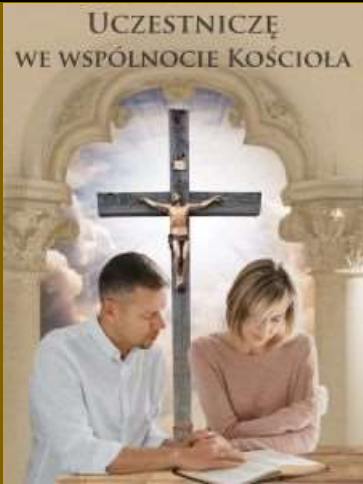




Krąg Biblijny nr 45

w **"Szkole Słowa Bożego"** - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XIV Niedziela zwykła 7 VII 2024

Prorok z Nazaretu Mk 6,1-6

(1) Wyszedł stamtąd i przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. (2) Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. (3) Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry? I powątpiewali o Nim. (4) A Jezus mówił im: Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony. (5) I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. (6) Dziwił się też ich niedowiarstwem. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 6,1-6 – Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju

Ten epizod jest zwieńczeniem kilku fragmentów dotyczących mocy wiary.

Wiara Jaira i kobiety cierpiącej na krwotok (5,21-43) została skonfrontowana z ciągle jeszcze słabą wiarą uczniów (4,35-41), teraz zaś jest skonstrastowana z wiarą Jego ziomków z Nazaretu (w.6).

Ewangelista na nowo ukazuje trudność w zrozumieniu, kim naprawdę jest Jezus: nie wiedzieli tego uczniowie (4,41), niewątpliwie nie odkryli tego Gerazeńczycy (5,17), a teraz myślą się co do tego mieszkańcy Jego rodzinnego miasta (w.2-3).

Ponadto powyższy fragment pozwala dostrzec, na czym głównie polegało ziemskie życie Jezusa: było to zwyczajne życie rzemieślnika, który żyje w rodzinie i dzieli z mieszkańcami swojej wioski normalne warunki bytowe (w.3).

W tym ukrytym życiu Chrystusa odkrywamy wartość powszedniego życia jako drogi do świętości.

„Wasze powołanie ludzkie jest częścią, i to ważną, waszego powołania Bożego. To jest powód, dla którego musicie się uświęcać, przyczyniając się jednocześnie do uświęcenia innych, podobnych wam, właśnie przez uświęcanie swojej pracy i swojego środowiska – tej pracy umysłowej czy fizycznej, która wypełnia wasze dni, która nadaje szczególny kształt waszej ludzkiej osobowości, która jest waszym sposobem bycia w świecie” (św. Josemaria Escriva, To Chrystus przechodzi 46).

Jezus jest określony mianem „**syn Maryi**” (w.3). Nie ma pewności, czy to wyrażenie ma wskazywać na to, że Józef już zmarł, czy też ewangelista używa go, aby nawiązać do dziewiczego poczęcia Jezusa.

Na temat „braci” Jezusa por. komentarze do 3,31 i Mt 12,46-50.

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do Ewangelii wg św. Marka

Mk 6,1-6 – Jezus nie przyjęty w Nazarecie

„A Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. I nie mógł tam działać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu”.

Cuda są znakami Boskiej władzy Jezusa. Tam, gdzie uparcie się jej nie uznaje, cud traci swoją rację bytu.

Sam zresztą Jezus odpowiada uczniom, którzy po uzdrowieniu epileptyka pytają, dlaczego oni, choć otrzymali od Niego władzę, nie zdołali wypędzić złego ducha: **„Z powodu małej wiary waszej. Bo zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć**

wiarę jak ziarnko gorzycy, powiecie tej górze: <Przesuń się stąd tam!>, a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was” (Mt 17,19-20).

Posługując się tym obrazowym i hiperbolicznym językiem, Chrystus pragnie wpoić w swoich naśladowców przekonanie o potrzebie i mocy wiary.

„Czy nie jest to cieśla, syn Maryi?” (Mk 6,3).

Takie pytanie stawiali sobie mieszkańcy Nazaretu, gdy w pewien szabat Jezus rozpoczął nauczanie, właśnie tam, we własnym kraju.

Gdy postępowała naprzód jego misja mesjańska, **„wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem. <Skąd On to ma? I co to za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi ...> (Mk 6,2-3).**

Tak, to prawda, Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn odwiecznego Ojca – Ten, który objawił mądrość Bożą w słowach swej nauki, który objawił moc Bożą w swoich czynach, był cieślą, narodzonym z Maryi!

W ten sposób Syn Boży stał się podobny do wszystkich robotników, do was, umiłowani bracia i siostry, których życie upływa na ciężkiej i znojnej pracy.

Syn Boży, wykonując przez większą część swojego życia, dzień po dniu, pracę fizyczną, ukazuje wyraźnie wielką godność ludzkiej pracy.

Można powiedzieć, że **jest to poniekąd pierwsza Ewangelia, którą Chrystus głosi.**

Niedzielnik B Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Moc w słabości (Mk 6,1-6)

Lubię wyobrażać sobie dzień, w którym Pan Jezus z uczniami przyszedł do Nazaretu, czyli miejscowości swojego dzieciństwa. Tam się wychował, tam wszyscy Go znali, mieszkał z Maryją i Józefem, tam ukształtowało się w Nim to, kim był, czyli działało się mnóstwo ważnych dla Niego rzeczy i spraw.

Gdy więc wrócił tam ze swoimi uczniami jako dorosły człowiek, jako powoli coraz bardziej znany prorok, to przypuszczam, że chciał pokazać apostołom to, co było w Nazarecie dla Niego ważne.

Może chodzili wspólnie po ulicach Nazaretu, a Jezus mówił: „Tu chodziłem do szkoły, tam grałem w piłkę, tu mieszkają moi nauczyciele, a tam przewróciłem się tak niefortunnie, że do dziś mam bliznę”.

Przypuszczam, że Jezus bardzo się cieszył, gdy oprowadzał swoich uczniów po miasteczku swego dzieciństwa i z pewnością czekał na moment, gdy wspólnie pójdą do synagogi, by modlić się razem z ludźmi, których znał i pamiętał z młodości.

Może spodziewał się czegoś niesamowitego, bo przecież chciał przynieść jak najwięcej dobra swoim krewnym i dawnym sąsiadom czy znajomym.

Jak doskonale wiemy z Ewangelii, sprawy potoczyły się zupełnie inaczej.

Święty Marek pisze, że o mało nie zrzuceno Jezusa ze skały, że potraktowano Go jak oszusta, który uzurpuje sobie prawo do bycia kimś z wyjątkową misją i którego w związku z tym trzeba się pozbyć.

Chrystus doznał w Nazarecie odrzucenia, tym bardziej bolesnego, że odrzucono Go nie tyle jako proroka, ile przede wszystkim jako człowieka, jak sąsiada, jako przyjaciela, jako kogoś, kto się wśród nich wychował.

Gdy myślę o tym cierpieniu, którego doznał Jezus w Nazarecie, to przyznam, że niezwykle porusza mnie ten fakt, że na samym początku swojej działalności akurat coś takiego Mu się wydarzyło.

Dopiero zaczynał głosić, dopiero startował do wielkich dzieł, a tu od razu został tak brutalnie zgaszony, i to jeszcze przez bliskich i znajomych.

Może to była zapowiedź późniejszego odrzucenia, może to był sygnał, jak trudna będzie ta Jego droga z jednej strony pełna cudów, uzdrowień i uwielbienia tłumów, ale z drugiej obfitująca też w porażki, niechęć, a wręcz nienawiść.

To dla mnie niesamowite, że nasz Zbawiciel przyjął wszystko, co jest naszym udziałem jako ludzi, nawet cierpienie z doznawania porażki czy poczucia bycia przegranym.

Podobną rzeczywistość odrzucenia znajdujemy też w pozostałych czytaniach dzisiejszej liturgii słowa.

W **Księdze Ezechiela** czytamy, że prorok został postawiony wśród ludzi o nienawistnych twarzach, czyli będzie głosił słowo do ludzi, którzy nie będą chcieli go słuchać, którzy go odrzucają, w ich oczach będzie widział nienawiść, a jego misja kaznodziejska skończy się porażką.

Poniesie porażkę, mimo, że słuchający będą wiedzieli, że jest prawdziwym prorokiem.

W drugim czytaniu widzimy zaś św. Pawła mierzącego się z ogromną trudnością w sobie, którą nazywa ościeniem. Do dzisiaj egzegeci biblijni zastanawiają się, czym dokładnie był ten oścień. Prawdopodobnie chodziło o jakąś słabość lub grzech, z którym się zmagał do końca życia.

Paweł wielokrotnie powtarzał, że w codziennym nawracaniu, czyli w walce o swoją świętość, często prosił Pana Boga o to, by mu to zabrał, bo nieustannie policzkuje go Szatan tym ościeniem.

A Bóg nie tylko nie zabrał mu tej słabości, ale dalej go posyłał, by głosił w Jego imię dobrą nowinę o zbawieniu.

Nam by się wydawało, że Bóg powinien stwierdzić, że w związku z tym, że Paweł sporo nacerpiał się z powodu tego ościenia, to mu go w końcu zabierze, by taki święty i nieskalany służył Mu. Tymczasem okazuje się, że to trudne doświadczenie pokusy towarzyszyło mu do końca, ucząc pokory.

Dla mnie te wszystkie dzisiejsze czytania z liturgii słowa składają się w jedną całość opowiadającą o bardzo trudnym doświadczeniu porażki, przegranej.

To uczucie, że nic nie idzie po naszej myśli, że niemalże wszystko i wszyscy są przeciwko nam, znają i prorocy, i święci, a także sam Jezus, który przecież jest nie tylko człowiekiem, ale i Bogiem.

To niesamowite, że Bóg zna to nasze ludzkie doświadczenie bezsilności i porażki.

Co więcej, **Słowo Boże pokazuje, że to doświadczenie może być jednym z fundamentów naszego życia, ponieważ ono sprawia, że w niemocy i słabości objawia się Bóg.**

Świetnie obrazuje to inny fragment z Księgi Ezechiela, dokładnie z 47 rozdziału.

Prorok opisuje w nim przepiękną wizję wody wypływającej ze świątyni, która to woda rozlewa się po okolicznych krainach i wszędzie, gdzie tylko dotrze, daje życie, uzdrowia i przynosi obfitość. Symbolicznie mowa tu oczywiście o Bożej łasce, rozlewającej się obficie przez Ducha Świętego.

W wizji Ezechiela ukazane jest również jedno bardzo ciekawe miejsce, które jest przeznaczone dla soli, co oznacza, że mimo uzdrawiających wód przepływających przez tę ziemię nie zostaje ona uzdrowiona.

Od wieków bibliści głowią się, dlaczego w tej wizji Łaski, która wszystko uzdrowia, wszystko obejmuje, wszystko odradza i stwarza na nowo ku życiu i obfitości, istnieje ziemia pozostawiona dla soli, nieuzdrowiona.

Gdy przecież wysypie się gdzieś sól, to tam nie jest w stanie nic urosnąć, ziemia staje się jałowa, martwa.

Wielu ojców Kościoła w tych miejscach pozostawionych dla soli widzi obraz takich przestrzeni w człowieku, których Bóg nie naprawia, by tam przez całe życie człowiek potrzebował Bożej pomocy i interwencji.

➤ Czemu to jest ważne? Dlaczego Bóg decyduje się na taki krok?

Bo On wie, że my własnymi siłami czy naszym nawet największym wysiłkiem nie jesteśmy w stanie dojść do pełni tego, kim mamy być, do świętości i doskonałości, które Pan Bóg chce w nas uczynić.

I tylko ten, kto rzeczywiście skorzysta z łaski i pomocy Bożej, może osiągnąć życie na miarę Bożych pomysłów na nas.

Pan Bóg bardzo często pozwala, byśmy doświadczali różnych trudnych rzeczy, by były w nas miejsca dla soli lub ościenie, bo On wie, że one są jak trampolina, która sprawia, że może się w nas objawić Boża moc.

Oczywiście Pan Bóg, działając w taki sposób, zawsze sporo ryzykuje, bo może się też tak wydarzyć, że wcale nie będziemy Go szukać w tych miejscach słabości, tylko poddamy się grzechowi, on nas zniszczy, a łaska się nie objawi.

On jest ryzykantem, godząc się na nasze ościenie i mówiąc: „Nie naprawię tego, choć to rzeczywiście może mu zrobić straszną krzywdę i rozłożyć go na łopatki”, jednocześnie jednak Bóg ma nadzieję, że to miejsce dla soli będzie jakby punktem zaczepnym, przez który na stałe się Go uchwycimy, a On zacznie w nas działać z mocą.

O to chodzi w tym słynnym stwierdzeniu św. Pawła, że „**moc bowiem w słabości się doskonali**” (2 Kor 12,9), co oznacza, że nasza słabość staje się miejscem, gdzie Pan Bóg może przyjść ze swoją mocą.

Może dziś warto wziąć na modlitwę te trzy czytania o doświadczeniu porażki i niemocy, zobaczyć Jezusa, który znał to z własnego życia, popatrzeć na św. Pawła zmagającego się z ościeniem, a także usłyszeć słowa Ezechiela mówiącego także z perspektywy opuszczonego i zlekceważonego, i samemu stanąć w tym szeregu przegranych.

Nie po to jednak, by się zasmucić sobą, ale by zawołać z tej słabości do Boga, by On mógł w niej objawić swoją moc.

Jezus z największego doświadczenia porażki, z największej przegranej, czyli z tego, że potraktowano Go jako złoćcę, przestępcę, wichrzyciela, burzyciela świątyni, heretyka i odstępcę, a następnie zabito, wyprowadził największe zwycięstwo.

To właśnie w tej porażce ukazała się Jego największa moc.

Jeśli więc w miejscach naszej przegranej będziemy szukali Pana Boga i wołali do Niego o pomoc, to On zrobi w nas to, co zdziałał w św. Pawle, którego słabość otwierała na łaskę i była źródłem mocy Bożej w jego życiu.

Zacznijmy więc patrzeć na nasze słabości jako na szansę na doświadczenie Bożej chwały.

Moc w słabości 2 Kor 12,7-10

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Oścień dla ciała i policzkujący wysłannik Szatana, odrzucona modlitwa do Boga. Oto dlaczego św. Paweł postanowił „chlubić się ze swoich słabości**”.**

❖ KSIĘGA

Kończymy rozpoczętą jeszcze przed Wielkim Postem lekturę Drugiego Listu do Koryntian, listu, który **powstał po kryzysie**, jaki nastąpił w relacjach św. Pawła z chrześcijanami z Koryntu. Przypomnijmy, Koryntianie nie okazali dostatecznego wsparcia apostołowi, który został znieważony przez jednego z nich. W odpowiedzi przysłał do nich tzw. List we łzach, który nie zachował się do naszych czasów. Kiedy winny wykroczenia został ukarany, Paweł w odpowiedzi napisał kolejny list, zwany dziś Drugim Listem do Koryntian.

❖ ROZDZIAŁ DWUNASTY

Najwięcej fragmentów pochodziło z pierwszej części listu, w którym Paweł opisywał swój apostołat jako oparty na łasce (rozd. 1-7). W zeszłym tygodniu odczytywany był fragment z drugiej części. Żegnamy się z Listem słuchając fragmentu z trzeciej części (rozd. 10-13). Paweł broni w niej Koryntian przed przybyszami z zewnątrz, głoszącymi „innego Jezusa” i inną Ewangelię. Opisuje swoje powołanie (2 Kor 10), przypomina, że głosi Ewangelię bez zapłaty, w trudach i przeciwnościach (2 Kor 11), Paweł przechodzi do wizji i objawień (2 Kor 12). Mają one ukazać jego wyższość wobec przybyłych z zewnątrz pseudoapostołów. Apostoł opisuje najpierw swoje porwanie do trzeciego nieba (zob. 2 Kor 12, 1-4: „(1) **Jeżeli trzeba się chlubić - choć co prawda nie wypada - przejdę do widzeń i objawień Pańskich. Znam człowieka w Chrystusie, który przed czternastu laty - czy w ciele - nie wiem, czy poza ciałem - też nie wiem, Bóg to wie - został**

porwany aż do trzeciego nieba. I wiem, że ten człowiek - czy w ciele, nie wiem, czy poza ciałem, /też nie wiem/, Bóg to wie - został porwany do raju i słyszał tajemne słowa, których się nie godzi człowiekowi powtarzać.”, a po nim doświadczenie ościenia oraz słowo otrzymane od pana (12,7-9). Ostatecznie Paweł wycofuje się z chlubienia się swoją mocą, przechodząc do chwały ze słabości, przez którą działa w nim moc Pana. Apostoł najpierw udowodnił swoim przeciwnikom, że przewyższa ich pod każdym względem w **wytrwałości i sile**. Teraz pokazuje, że jest ona wyłącznym darem Pana – sam jest tylko kruchym ludzkim naczyniem.

❖ CHLUBA PAWŁA

Usłyszmy fragment listu, w którym św. Paweł oświadczy, że chlubi się **ze swoich słabości**. Jednak zwróćmy uwagę przede wszystkim na to, w jaki sposób dojrzewa do tego postanowienia. Usłyszmy zatem o ościeniu dla ciała, wysłanniku Szatana i odrzuconej przez Pana modlitwie św. Pawła.

Najważniejsze cytaty

- ✚ Wystarczy ci mojej łaski
- ✚ Moc bowiem w słabości się doskonali
- ✚ Ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny

TRANSLATOR

„Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa (2 Kor 12,9)

Doskonalenie się mocy w słabości oznacza, że w słabości ludzkiej moc Boża osiąga swój szczyt, pełnię (gr. **teleioo** – doprowadzić do kresu, zakończyć, wykonać, dopełnić, wypełnić). Zamieszkiwanie mocy Chrystusa w swoim ciele Paweł opisuje za pomocą czasownika **episkenoō** pojawiającego się w Biblii tylko tu i oznaczającego rozbicie namiotu, zamieszkiwanie. W podobny sposób (gr. **skenoo**) w **Prologu** Jan opisuje wcielenie Słowa Bożego i zamieszkiwanie Chrystusa w ludzkim ciele wśród nas (zob. J 1,14).

BIBLIJNY INSIDER

Słabość apostoła. Święty Paweł, nieustrudzony apostoł, któremu zawdzięczamy ewangelizację znacznej części cywilizowanego świata I w., także musiał zmagać się ze swą słabością. W Drugim Liście do Koryntian, gdzie opisuje przed oczyma wspólnoty misję apostoła, paradoksalnie czyni ze swej słabości powód do chluby (zob. 11,30; 12,5.9.10). czyni to, gdyż chce pokazać, jak wielka jest różnica pomiędzy autentycznym apostołem Chrystusa, a tymi, którzy głoszą Słowo dla własnej chwały i zysku (2 Kor 11-12). Apostoł Chrystusa naśladuje Pana także w **pokornym znoszeniu krzyża** słabości i własnych ograniczeń.

„Oścień dla ciała”. Paweł wspomina tajemniczy „oścień dla ciała”, **wysłannika Szatana**, który policzkuje go nieustannie, przypominając mu, jak jest słaby. Dwie połączone ze sobą metafory „ościenia” i „wysłannika Szatana” od wieków rozpałały wyobraźnię czytelników listu. Co może się ukrywać za tymi obrazami? „Oścień”, greckie **skolops**, w Starym Testamencie oznacza cierń, jak te, które znaleźć można na pustyni (zob. Oz 2,8). Terminu tego używa się często jako metafory dla opisanie mieszkańców Kaananu, których Bóg pozostawia, aby utrudniali życie Izraela (zob. Lb 33,55), czy sąsiadów narodu wybranego, którzy ich ranią i prześladowają (zob. Ez 28,24). **Skolops** w literaturze pozabiblijnej oznacza też zaostrzony pal, fragment palisady lub belkę, na której wieszano skazańca. Niektórzy dopatrywali się tu obrazu krzyża. Można przyjąć, że „cierń”, czy też „zaostrzony pal”, sprawiał apostołowi dojmujący, fizyczny i psychiczno – duchowy ból.

Odczytać metaforę. Próbując odczytać podwójną metaforę ościenia i wysłannika Szatana, podawano różne propozycje: wyrzuty sumienia Pawła z powodu prześladowania Kościoła, cierpienie z powodu niewiary Izraela, choroba (malaria, choroba oczu, migrena, epilepsja, załamanie nerwowe, depresja), pokusy cielesne bądź przeciwnicy Pawła (Hymenajos, Filetos, czy Aleksander, którzy byli opozycją w Koryncie). Cokolwiek ukrywa się pod tym doświadczeniem, było to dla Pawła źródłem cierpienia i **przeszkodą w realizacji misji**.

„Wysłannik Szatana”. Kim jest „Wysłannik Szatana” policzkujący apostoła? Dwie najbardziej prawdopodobne interpretacje podwójnej metafory to choroba (być może choroba oczu – zob. Ga 4,15 lub malaria) lub też konkretna osoba, która poniżała Pawła i **napelniała go wstydem**. Taka osoba to może być któryś z jego przeciwników lub ktoś ze wspólnoty w Koryncie. Wcześniej opisywał swoich przeciwników jako sługi Szatana (zob. 2 Kor 11,13-15). Prawdopodobnie będziemy do końca skazani na wątpliwości, Paweł bowiem wyraźnie nie chciał odkryć przed nami źródła swojej słabości.

Podobny do Ukrzyżowanego. Chciał natomiast, byśmy zrozumieli **sens jego doświadczenia**. Cierń interpretowany jako odniesienie do pala lub belki krzyża przywodzi na myśl krzyż Chrystusa, który w swoim ciele nosi apostoł. Do męki Pana nawiązuje także obraz policzkowania (gr. **kolafidzo**) Pawła przez wysłannika Szatana, pojawiający się w pasji Chrystusa (zob. Mk 14,65). Cierpiący Apostoł poprzez swoje doświadczenie upodabnia się do ukrzyżowanego.

Moc w słabości. Paweł, opowiadając o swojej słabości, wprowadza czytelnika w jej psychiczny i duchowy wymiar. Odczuwamy ból, wstyd i poniżenie apostoła, który nie czuje się na siłach, aby pełnić dalej swoją misję. Wyczerpany tym doświadczeniem Paweł prosił Pana, aby zabrał od niego cierpienie: „**Trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie**”. Chrystus odpowiedział mu jednak: „**Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali**”. Moc Pana osiąga swój szczyt i zstępuje na apostoła wówczas, kiedy ten uznaje się za **słabe, puste naczynie**, które musi zostać wypełnione łaską (zob. TRANSLATOR). Paweł, zrozumiałwszy to, przestaje się modlić o uwolnienie od krzyża. **Zaczyna się nim chlubić**.

II czytanie : **2 Kor 12,7-10** (Biblia Tysiąclecia)

(7) Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielki objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował - żebym się nie unosił pychą. (8) Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, (9) lecz /Pan/ mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. (10) Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Cieszę się, raduję, ze spokojem ducha przyjmuję wszelkie doświadczenia

„I aby nie wynosił mnie zbyt wielki objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował, abym się nie wynosił pychą”. Tu znów dał do zrozumienia, że Bóg zechciał uczynić go godnym objawień. Dlatego bowiem – powiada, dbając o mój pożytek Pan wystawił mnie na wszelkiego rodzaju próby, poskramiając w ten sposób moją pychę i nie pozwalając, aby myśli moje były nazbyt wyniosłe.

„Wysłannikiem szatana” nazwał krzywdy, zniewagi i rozruchy tłumów. Mówi o tym jaśniej w dalszym ciągu tekstu.

„Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie. Lecz rzekł mi: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali»”. Ukazał swą naturalną słabość. Modliłem się – powiada – aby uwolniono mnie od tych prób. Ukazał pociechę, jakiej doznał od Pana: stwierdził [On], że wspierały dar łaski wystarcza, aby podnieść na duchu, natomiast słabość i wytrwałość głoszących naukę ujawnia się wyraźnie potęgą Tego, który jest jej przedmiotem.

„Najchętniej więc będę się chlubił moimi słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa”. Wyjaśnił, co nazywa „wysłannikiem szatana”. Aby jednak nikt nie sądził, że ta słabość jest namiętnością cielesną, mówi o niej wyraźniej.

„Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa. Albowiem gdy niedomagam, wówczas jestem silny”. Nie rzekł: „Znoszę” lecz: „Mam upodobanie”, to znaczy cieszę się, raduję ze spokojem ducha przyjmuję wszelkie doświadczenia. Co bowiem wydaje się słabością, zjednuje mi prawdziwą moc.

➤ Św. Ambroży

Moc w słabości się doskonali

Człowieku, dlaczego oskarżasz naturę? Ma ona jakby swoje przeszkody: starość i chorobę. Lecz sama starość jest słodsza w swych dobrych obyczajach, pożyteczniejsza w radach, bardziej gotowa do

zniesienia z wytrwałością śmierci, mocniejsza do odpierania żądz.

Choroba ciała bywa także trzeźwością ducha. Toteż mówi apostoł: „**Gdy niedomagam, wtedy jestem silny**” (2 Kor 12, 9). Dlatego właśnie nie chwalił się swoją mocą, lecz swymi słabościami. Zbawienną była również odpowiedź Boga, że moc doskonali się w słabości.

➤ Św. Jan Damasceński

Dopuszczenia dla utwierdzenia wiary

Jednak w zakres Opatrzności wchodzi nie tylko sprawy zgodne z Bożym upodobaniem, lecz i takie, które dzieją się z Bożego dopuszczenia. Zgodnie z Bożym upodobaniem dzieje się wszystko, co bezspornie jest dobre. Z Bożego zaś dopuszczenia...

Często Bóg dopuszcza, że nawet sprawiedliwego dotkną nieszczęścia, a to w tym celu, by ukryta jego cnota wyszła na jaw wobec ludzi.

Tak było w przypadku Hioba. Kiedy indziej [Bóg] dopuszcza, że staje się coś niegodziwego, aby mimo niegodziwości czynu spełniły się sprawy wielkie i zdumiewające.

Tak przez czyn ukrzyżowania dokonano się ludzkie Odkupienie. W innym znowu przypadku dopuszczenia człowiek ze wszech miar prawy doznaje przykrych pokus, by go utwierdziły w czystym jego sumieniu lub nie pozwoliły mu popaść w zarozumiałość z powodu mocy i łaski, jakiej dostąpił. Tego doświadczył Apostoł Paweł.

➤ Św. Jan Chryzostom

Radość nawet w prześladowaniach

[Paweł] poucza, że nie to co sami uważają za konieczne, dla siebie należy wybierać, lecz co podda Duch. Albowiem liczne rzeczy, które wydają się pożyteczne, nieraz przynoszą szkodę. Tak więc odpoczynek, wolność od zagrożeń i życie w bezpieczeństwie wydawało się im czymś korzystnym. Cóż w tym dziwnego, skoro sam błogosławiony Paweł tak mniemał? Poznał jednak później, że właśnie rzeczy przeciwne są korzystne, a poznawszy, znalazł w nich upodobanie.

Ten więc, który trzykroć błagał Pana, by go uwolnił od niebezpieczeństw, posłyszawszy Jego słowa: „**Wystarczy ci mojej łaski, gdyż moja moc w słabości się staje doskonałą**” (2 Kor 12, 9), cieszył się, gdy był prześladowany, łzony, i gdy znosił okrutne udręki.

„**Mam upodobanie** – powiada – **w prześladowaniach, w obelgach, w przymusach**” (2 Kor 12, 10). Dlatego też mówił: „**Gdy bowiem nie umiemy prosić jak potrzeba**” (Rz 8, 28) i wszystkich zachęcał, by pozostawiali to Duchowi, gdyż i Duch Święty bardzo się o nas troszczy, i to podoba się Bogu.

➤ Św. Jan Chryzostom

Słońce św. Pawła

Niebo nieraz zasnuwają chmury, a duszy Pawła nie zaciemniło żadne doświadczenie, lecz w burzy okazał się on jaśniejszy od samego południa i błyszczał tak, jak przed nadciągnięciem chmur.

Albowiem słońce w nim świecące nie takie wysyłało promienie, żeby mogły one zostać zaciemnione przez znoszenie prób, lecz właśnie wtedy się rozchodziły jeszcze mocniej.

Dlatego mówił: „**Wystarczy ci mojej łaski, gdyż moc moja w słabości się doskonali**” (2 Kor 12, 9).